

Dariusz Kucharski

Sceptycyzm i dyskusja z nim w filozofii George'a Berkeleyya i Thomasa Reida

Studia Philosophiae Christianae 46/2, 25-47

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIUSZ KUCHARSKI
Instytut Filozofii UKSW, Warszawa

SCEPTYCYZM I DYSKUSJA Z NIM W FILOZOFII GEORGE'A BERKELEYA I THOMASA REIDA

1. Tło dyskusji. 2. Berkeley a sceptycyzm. 3. Reid a sceptycyzm. 4. Podsumowanie.

Filozofia Thomasa Reida, twórcy szkockiej szkoły zdrowego rozsądku, rodziła się w kontekście krytyki, jakiej poddał on dominujące ówczesnie systemy, określane wspólną nazwą 'nowa filozofia'. Ich analiza doprowadziła Reida do przekonania, że wszystkie one wychodzą z tego samego, błędnego założenia epistemologicznego. Sam Reid określał to założenie, i zbudowane na nim systemy filozoficzne, jako 'teorię idei', choć sam ten termin może być tu mylący, nie oznacza bowiem jednorodnego systemu twierdzeń. Reid stosował go na określenie stanowiska, zgodnie z którym świat zewnętrzny może być poznawany tylko za pośrednictwem, różnorodnie pojmowanych, reprezentantów (idei). To one miały stanowić bezpośredni przedmiot poznania¹. Reid jednak uważał, że przyjęcie założenia o pośrednim poznaniu świata zewnętrznego z konieczności doprowadziło filozofię do postaci, sprzecznego ze zdrowym rozsądkiem, sceptycyzmu hume'owskiego stanowiącego główny cel jego ataków.

W rezultacie skonstruowanie własnego systemu poprzedza Reid krytyką 'teorii idei' w jej różnych formach. Uważa bowiem, że sys-

¹ Trzeba tu zaznaczyć, że przyjmująca różnorodne formy teoria idei pojawiła się w określonym kontekście rozwoju filozofii i miała stanowić rozwiązanie poważnego problemu, przed jakim stawali 'nowi filozofowie'. Otóż odrzucenie hylemorfizmu oraz przyjęcie radykalnego rozdzielenia substancji materialnej od duchowej, zmusiło przedstawicieli filozofii pokartezyjańskiej do poszukiwań odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób rozciągle ciała mogą być poznawane przez myślącą substancję – umysł. Wprowadzenie mentalnego reprezentanta przedmiotu materialnego miało stanowić rozwiązanie tego problemu.

temy Kartezjusza, Malebranche'a, Locke'a i Berkeleya stanowią po prostu kolejne etapy przygotowujące wystąpienie Hume'a, którego system stanowi konsekwentne rozwinięcie założeń stanowiących fundament 'teorii idei'. Wśród wymienianych przez Reida 'poprzedników' Hume'a na szczególną uwagę zasługuje postać bp. George'a Berkeleya. Jego system filozoficzny przejawia bowiem w wielu aspektach uderzające podobieństwa z systemem samego T. Reida. Zbieżności te dotyczą zarówno fundamentalnych założeń przyjmowanych przez obu filozofów, jak również celów, jakie stawiali budowanym przez siebie systemom. Np. obaj uważają się za obrońców zdrowego rozsądku, których misją jest zbudowanie systemu filozoficznego odpowiadającego oczekiwaniom tzw. zwykłych ludzi, przyjmujących za oczywiste, że świat poznawany jest zarazem światem rzeczywiście istniejącym. Jednak na szczególną uwagę zasługuje przyjęcie przez obu filozofów prezentacjonistycznej koncepcji spostrzeżenia, i związana z nią próba odparcia sceptycyzmu. Obaj bowiem wychodzą z założenia, że najprostszym sposobem zagwarantowania pewności wiedzy dotyczącej przedmiotu spostrzeganego będzie wyeliminowanie jakkolwiek rozumianego reprezentanta. Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia sposobu, w jaki obaj filozofowie realizują zamiar odparcia sceptycyzmu na gruncie prezentacjonistycznej koncepcji spostrzeżenia. Porównanie ich poglądów w tej sprawie wydaje się interesujące z tego względu, że podobne założenia prowadzą ich do zupełnie odmiennych wniosków dotyczących chociażby natury spostrzeganego przedmiotu. Należy też zaznaczyć, że choć obaj odwołują się do 'zdrowego rozsądku', to dużo większą rolę termin ten odgrywa w filozofii T. Reida, jest wszak centralną kategorią jego systemu.

1. TŁO DYSKUSJI

Jak już wspomniano, można bez przesady powiedzieć, że i dla Berkeleya i dla Reida zmierzenie się z wyzwaniem rzuconym przez sceptycyzm było jednym z głównych celów, dla których zajęli się konstruowaniem swych systemów filozoficznych. Obaj uważali sceptycyzm za postawę, która nie tylko prowadzi do destrukcji filozofii, ale dodatkowo ośmiesza ją w oczach zwykłych ludzi, którym „nic z tego,

co zwyczajne, nie wydaje się niewytłumaczalne lub trudne do zrozumienia”². Charakteryzujący obydwu systemy prezentacjonizm wydaje się ponadto wskazywać na to, że przyjęli podobną metodę poszukiwania remedium przeciw sceptycyzmowi. Jednak zbieżność poglądów obu filozofów w sprawie sceptycyzmu nie wykracza poza bardzo ogólny poziom. Głębsza analiza ich poglądów pokazuje bowiem różnice już co do samego pojęcia sceptycyzmu, co oczywiście pociąga za sobą odmiennosć rozwiązań, mających zaowocować obaleniem tego stanowiska. Jeśli chcemy ocenić sposób w jaki obydwu prezentacjonizmy radzą sobie ze sceptycyzmem, musimy więc najpierw pokazać jakim to rodzajom sceptycyzmu się one przeciwstawiają, odnaleźć zagadnienia wspólne i ocenić rezultat wysiłków podejmowanych przez Berkeleya i Reida.

2. BERKELEY A SCEPTYCYZM

Biskup Berkeley wielokrotnie podkreśla, że jednym z jego głównych celów jest odparcie sceptycyzmu zagrażającego filozofii. Wskazuje na to już sam tytuł jego głównego dzieła, który w pełnym brzmieniu brzmi następująco: *Traktat o zasadach poznania ludzkiego. Część I, w której zostały zbadane główne przyczyny błędów i trudności występujących w naukach wraz z podstawami, na których opiera się sceptycyzm, ateizm i niereligijność*. Wystarczy też przeczytać pierwszych pięć paragrafów *Wstępu do Traktatu*, by nie mieć wątpliwości co do ‘anty-sceptycznych’ zamierzeń jego autora³. Pełny obraz poglądów

² G. Berkeley, *Introduction* § 1, w: G. Berkeley, *A Treatise Concerning the Principles of Human Knowledge* (ed. by J. Dancy), Oxford – New York 1998, 25. (*Wstęp do Traktatu* w: *Traktat o zasadach poznania ludzkiego*, tłum. z ang. J. Leszczyński. *Trzy dialogi między Hylasem i Filonusem*, tłum. z ang. J. Sosnowska. Warszawa 1956, 7). Zob. też *Treatise* § 88, dz. cyt., 79. (*Traktat*, dz. cyt., 97). W niniejszym artykule korzystam z krytycznego wydania dzieł G. Berkeleya *A Treatise Concerning the Principles of Human Knowledge* oraz *Three Dialogues between Hylas and Philonous* wydanych przez Jonathana Dancy. W nawiasach wskazuję odpowiednie fragmenty polskich tłumaczeń tych dzieł.

³ Zob. G. Berkeley, *Introduction* §§ 1-5, dz. cyt., 25-27. (*Wstęp do Traktatu*, dz. cyt., 7-10). W § 4 Berkeley pisze m. in.: „Pragnę więc spróbować, czy nie uda mi się wykryć, jakie to zasady wprowadziły do poglądów różnych sekt filozoficznych

Berkeleya w tej sprawie będziemy mieli jednak dopiero po udzieleniu odpowiedzi na pytanie jak Biskup rozumiał stanowisko filozoficzne nazywane przez siebie sceptycyzmem.

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy oczywiście w dziełach Berkeleya. I tak w *Dialogu I* odnajdujemy następującą wymianę zdań między Hylasem i Filonousem: Hylas – „Co myślisz o niedowierzaniu zmysłom, o odmawianiu przedmiotom zmysłowym rzeczywistego istnienia lub o przypuszczeniu, że nic się o nich nie wie? Czy to wszystko nie wystarczy, by nazwać człowieka sceptykiem?” Odpowiedź Filonousa jest następująca: „Rozważmy zatem, kto z nas dwu przeczy rzeczywistości przedmiotów zmysłowych lub twierdzi, że nic o nich nie wie, bo jeśli cię dobrze zrozumiałem, tego będziemy uważali za największego sceptyka”⁴. Wypowiedzi te sugerują trzy różne pojęcia sceptycyzmu: (1) nie zdobywamy wiedzy za pomocą zmysłów, tzn. nie osiągamy żadnej wiedzy percepcyjnej, (2) nie ma żadnej wiedzy, tzn. żadna osoba nie poznaje żadnego twierdzenia i (3) nie ma żadnych rzeczy zmysłowych, tzn. żadnych jakości zmysłowych (np. kształtu, koloru itp.) czy przedmiotów zmysłowych (stołów, krzesel itd.). Pierwsze dwa określenia należą do właściwych, epistemologicznych pojęć sceptycyzmu (pierwsze odnosi się tylko do wiedzy spostrzeżeniowej, a drugie do całej domniemanej wiedzy), podczas gdy trzecie można nazwać sceptycyzmem ontologicznym, zaprzeczającym istnieniu całej kategorii bytów. Jednak to ostatnie stanowisko pociąga za sobą także pewne twierdzenia epistemologiczne. Jeśli bowiem przyjmuje się, że nie istnieją zmysłowe rzeczy czy jakości, to wynika z tego, że nie posiadamy o nich żadnej wiedzy, a zatem także wiedzy spostrzeżeniowej. Teza (3) jest więc tezą sceptyczną w pierwszym rzędzie dlatego, że zawiera w sobie odrzucenie poznania (czy uzasadnionego przekonania) pewnego typu bytów⁵.

Który z tych trzech typów sceptycyzmu jest celem ataków Berkeleya? Wydaje się, że ani (1) ani (2) nie mogą tu być brane pod uwagę. Żaden

wszystkie te wątpliwości i tę niepewność, niedorzeczności i sprzeczności, i to w takim stopniu, że najmądrzejsi ludzie uznali naszą niewiedzę za nieuleczalną”, 26 (9).

⁴ G. Berkeley, *Dialogue I*, 173 w: G. Berkeley, *Three Dialogues between Hylas and Philonous* (ed. by J. Dancy) Oxford – New York 1998. (*Dialog I*, dz. cyt., 167).

⁵ Zob. G. S. Pappas, *Berkeley's Thought*, Ithaca – London 2000, 236.

bowiem, z reprezentowanych przez Hylasa oponentów Berkeleya nie zaprzeczał temu, że posiadamy wiedzę o postrzeganych indywidualnie ideach, czy że posiadamy wiedzę w ogóle. Pozostaje więc sceptycyzm dotyczący zwykłych przedmiotów fizycznych, a więc stanowisko o wiele bardziej ograniczone niż teza (2). Fragment *Przedmowy do Dialogów* zdaje się przemawiać za tym, że o taki właśnie sceptycyzm chodzi Berkeleyowi: „wedle powszechnych zasad filozofów to, że postrzegamy rzeczy, nie daje nam pewności, że one istnieją. Uczą nas też filozofowie odróżniać rzeczywistą naturę rzeczy od tego, co podpada pod nasze zmysły. Stąd powstaje sceptycyzm i biorą się paradoksy. Nie wystarcza, że widzimy i dotykamy, że próbujemy smakiem i powonieniem jakiejś rzeczy; jej prawdziwa natura, jej absolutna zewnętrzna istota jest przecież ukryta”⁶.

Na podstawie tej i innych⁷ wypowiedzi Berkeleya można więc przyjąć, że krytykowany przez niego sceptycyzm przybiera następującą formę: a) za pomocą percepcji nie zdobywamy wiedzy ani o naturze ani o istnieniu zwykłych przedmiotów fizycznych i b) nie mamy wiedzy o żadnych twierdzeniach odnoszących się do natury, czy istnienia zwykłych przedmiotów fizycznych. Berkeley uzupełnia swoje stanowisko co do poznawalności przedmiotów, deklarując, że jego przekonanie o ich istnieniu cechuje całkowita pewność: „twierdząc, że równie jak mego własnego istnienia, jestem pewien istnienia ciał lub substancji cielesnych (rozumiejąc przez to rzeczy, które postrzegamy zmysłami). Twierdząc dalej, że przy tym rozumieniu rzeczy, ogół ludzi nie będzie się dłużej zastanawiał nad tymi nieznanymi naturami i filozoficznymi *quidditates*, które są tak miłe pewnym ludziom”⁸.

⁶ G. Berkeley, *The Preface to Dialogues*, dz. cyt., 167. (*Przedmowa do Dialogów*, dz. cyt., 157-158).

⁷ W tym samym duchu Berkeley wypowiada się w *Treatise* – np. § 86 „przyjęcie podwójnego istnienia przedmiotów zmysłowych: jednego w umyśle, (...) drugiego rzeczywistego i poza umysłem (...) jest właściwym źródłem sceptycyzmu”, § 87 „cały (...) sceptycyzm wynika z przypuszczenia, że istnieje różnica między rzeczami i ideami i że rzeczy istnieją poza umysłem, czyli wtedy, gdy nie są postrzegane”, dz. cyt., 78, 79. (*Traktat*, dz. cyt., 95, 96).

⁸ G. Berkeley, *Dialogue III*, dz. cyt., 238. (*Dialog III*, dz. cyt., 275-276). Podobną myśl odnajdujemy w *Philosophical Commentaries* nr 79: „that I take notice that I

Tak więc sceptycyzm, z którym Berkeley chce się zmierzyć dotyczy poznania istnienia i natury zwykłych przedmiotów fizycznych. Biskup Cloyne jasno określa zadania, jakie tu sobie wyznacza – po pierwsze odsłonić zasady i teorie prowadzące do sceptycyzmu, po drugie odeprzeć te zasady i wreszcie odeprzeć sam sceptycyzm⁹. Jeśli chodzi o zasady, czy teorie, które mają prowadzić do sceptycyzmu, to Berkeley wskazuje na cztery: (1) twierdzenie, że istnieją idee abstrakcyjne¹⁰, (2) twierdzenie, że przedmioty składają się z substancji materialnej, w której tkwią jakości zmysłowe¹¹, (3) realizm, odnoszący się do istnienia przedmiotów fizycznych i przynajmniej niektórych z ich jakości¹² (teza ta przeczy berkeleyowskiej zasadzie *esse est percipi*) oraz (4) reprezentacjonistyczna teoria percepcji¹³.

Oczywiście jest sprawą dyskusyjną czy wymienione wyżej zasady, każda z osobna, rzeczywiście prowadzą do sceptycyzmu¹⁴. Wydaje się jednak, że głównym celem berkeleyowskiego ataku była reprezentacjonistyczna teoria percepcji, pozostałe zaś zasady miały prowadzić do sceptycyzmu tylko pod tym warunkiem, że przyjęto by reprezentacjonizm. Można w tym miejscu zauważyć, że zasadę mówiącą o istnieniu substancji materialnej i tkwiących w niej jakościach, jak też tezę o tzw. absolutnym, realnym istnieniu przedmiotów, można głosić na gruncie realizmu bezpośredniego bez popadania w sceptycyzm co do

do not fall in with Sceptics (...), that I make bodies to exist certainly, which they doubt of? w: G. Berkeley, *Philosophical Works including the Works on Vision* (ed. by M. R. Ayers). London – Vermont 1998⁹, 313-314.

⁹ Pierwsze dwa cele Berkeley formułuje w § 4 *Introduction*, dz. cyt., 26. (*Wstęp do Traktatu*, dz. cyt., 9), trzeci zaś w *The Preface to Dialogues*, dz. cyt., 167. (*Przedmowa do Dialogów*, dz. cyt., 159).

¹⁰ Zob. G. Berkeley, *Introduction* § 6, dz. cyt., 27. (*Wstęp do Traktatu*, dz. cyt., 10). *Treatise* § 97, dz. cyt., 83. (*Traktat*, dz. cyt., 102-103). *De Motu* § 43, w: G. Berkeley, *Philosophical Works* (ed. by M. Ayers), dz. cyt., 266-267.

¹¹ Zob. G. Berkeley, *Dialogue I*, dz. cyt., 171-172. (*Dialog*, dz. cyt., 164-166).

¹² Zob. G. Berkeley, *Treatise* § 88, dz. cyt., 79. (*Traktat*, dz. cyt., 96-97).

¹³ Zob. G. Berkeley, *Treatise* §§ 8, 18-20, dz. cyt., 28. 36-38. (*Traktat*, dz. cyt., 40 i 46-49).

¹⁴ Obszerne omówienie tego zagadnienia w odniesieniu do pierwszych trzech zasad zob. G. S. Pappas, *Berkeley's Thought*, dz. cyt., 239-245.

istnienia rzeczy. Zgodnie z teorią realizmu bezpośredniego postrzegane jakości zmysłowe istnieją ‘w’ przedmiotach. Przedmioty te z kolei postrzegane są bezpośrednio przez bezpośrednie spostrzeżenia ich jakości zmysłowych. Tak więc mimo swego ‘zakotwiczenia’ w materii, jakości zmysłowe są całkowicie postrzegalne. Nawet jeśli się zgodzimy, że nie daje nam to wiedzy o samej materii, czy o naturze relacji ‘tkwienia w’, to jednak realizm bezpośredni umożliwi poznawanie przedmiotów. Ponadto berkeleyowskie twierdzenie, że nie można sformułować poprawnego wniosku, prowadzącego od bezpośrednio postrzeganych jakości do samych rzeczy, zachowuje swą siłę tylko przy pominięciu realizmu bezpośredniego, jako możliwego stanowiska epistemologicznego. To samo można powiedzieć o zasadzie (3), absolutne istnienie rzeczy, czyli istnienie niezależne od ‘bycia postrzeganym’, nie będzie prowadziło do sceptycyzmu dotyczącego ich istnienia i natury, jeśli przyjmiemy stanowisko realizmu bezpośredniego.

Jednak Berkeley nigdy nie rozważał możliwości przyjęcia realizmu bezpośredniego, zakładał wręcz, że panuje powszechna zgoda co do tego, iż jest on niemożliwy¹⁵. Tak więc wydaje się, że to właśnie odrzucenie realizmu bezpośredniego, połączone z twierdzeniem o tzw. absolutnym istnieniu przedmiotów niepostrzeganych przez żaden umysł, prowadzi do poglądu, który Berkeley nazywał ‘materializmem’, a który można określić jako realizm reprezentacjonistyczny. Ta właśnie postać realizmu stała się przedmiotem ataków Biskupa Cloyne, a przede wszystkim oskarżeń o to, że pociąga za sobą konsekwencje sceptyczne.

Przekonanie o tym, że głównym źródłem sceptycyzmu jest reprezentacjonistyczna teoria spostrzeżenia odnajdujemy np. w *Dialogu III*, gdzie Filonous wskazuje Hylasowi niebezpieczeństwa niesione przez tę teorię¹⁶. Berkeley stawia tu problem bardzo jasno – na gruncie teorii

¹⁵ Zob. G. Berkeley, *Treatise* § 18, dz. cyt., 36. (*Traktat*, dz. cyt., 47). „Sądzę, że panuje powszechne mniemanie (...) iż jest możliwe, byśmy wszystkich tych idei, które mamy teraz, doznawali także wówczas, gdyby nie istniały na zewnątrz żadne ciała do nich podobne”.

¹⁶ Zob. G. Berkeley, *Dialogue III*, dz. cyt., 246. (*Dialog III*, dz. cyt., 289). „Według ciebie tedy idee, które spostrzegamy naszymi zmysłami, nie są przedmiotami rzeczy-wystymi, tylko ich obrazami lub kopiami. Nasza wiedza zatem o tyle jest rzeczywista,

reprezentacjonistycznej (której przykładem były dla Berkeleya przede wszystkim poglądy Locke'a¹⁷) bezpośrednio postrzeganymi przedmiotami nie są nigdy przedmioty fizyczne, ale jedynie idee, z których niektóre przedstawiają same te przedmioty, a inne niektóre ich jakości. Trudność, jaka się tu pojawia polega na tym, że możemy się przekonać o tym, iż za pośrednictwem idei osiągamy wiedzę dotyczącą spostrzeganego przedmiotu tylko wtedy, gdy porównamy cechy tego przedmiotu z bezpośrednio spostrzeganymi ideami. Jednak na gruncie tej teorii jest to całkowicie wykluczone. W rezultacie nigdy nie poznamy samych przedmiotów.

Tak więc teoria reprezentacjonistyczna uniemożliwia, zdaniem Berkeleya, zdobycie jakiegokolwiek wiedzy spostrzeżeniowej o przedmiotach i ich jakościach. Prowadzi więc do tego stanowiska sceptycznego, które było przedmiotem krytyki berkeleyowskiej – a) za pomocą percepcji nie zdobywamy wiedzy ani o naturze ani o istnieniu zwykłych przedmiotów fizycznych i b) nie mamy wiedzy o żadnych twierdzeniach odnoszących się do natury, czy istnienia zwykłych przedmiotów fizycznych. Jeśli nie poznajemy tych przedmiotów, to nie mamy o nich oczywiście także wiedzy 'pewnej'¹⁸.

Berkeley odrzucał też inną niż bezpośrednia, tzn. inferencyjną drogę zdobycia wiedzy o przedmiotach. Jeśli bowiem nie postrzegamy ich

o ile nasze idee są prawdziwymi reprezentantami tych oryginałów. Ponieważ jednak te przypuszczalne oryginały są same w sobie nieznanne, nie możemy wiedzieć, jak dalece nasze idee są do nich podobne, lub czy w ogóle mogą być do nich podobne”.

¹⁷ Stanowisko Locke'a określane jest czasem jako sceptycyzm korpuskularny, odróżniany od sceptycyzmu łączonego z tzw. 'zasłoną percepcji'. Różnica polega na tym, że na gruncie tego drugiego świat tzw. zewnętrzny, niezależny od umysłu, jest z zasady niedostępny poznaniu zmysłowemu, tymczasem sceptycyzm korpuskularny przyjmuje teorię fizyczną, która mówi o tym, że jakości zmysłowe przedmiotów mają swą podstawę w tych cząstkach przedmiotów, które są dla nas zbyt małe, byśmy mogli je spostrzegać. W tym przypadku przedmioty są niedostępne naszemu poznaniu zmysłowemu nie 'z zasady', ale ze względu na słabość naszych zmysłów. Jest sprawą dyskusyjną czy Berkeley zdawał sobie sprawę z różnicy między tymi rodzajami sceptycyzmu. Dyskusję w tej sprawie zob. D. Garber. *Locke, Berkeley, and Corpuscular Scepticism*, w: *Berkeley. Critical and Interpretative Essays*, red. C. M. Turbayne, Manchester 1982, 174-193.

¹⁸ Zob. G. S. Pappas. *Berkeley's Thought*, dz. cyt., 244-245.

bezpośrednio, to może trzeba przyjąć, że poznajemy je dzięki pomocy rozumu, który wnioskuje o ich istnieniu na podstawie tego, co jest bezpośrednio postrzeżone przez zmysły? Taka możliwość nie wchodzi jednak, zdaniem Biskupa Cloyne, w rachubę gdyż nic nie przemawia za tym, by istniał konieczny związek między ciałami i naszymi ideami. Zgadza się z tym sami reprezentacjoniści¹⁹. Berkeley uważa za powszechne przekonanie, że możliwe jest, iż spostrzegalibyśmy wszystkie idee także wówczas, gdyby nie istniały żadne ciała do nich podobne, dowodzić mają tego doświadczenia sensne, czy obłąd²⁰. Tak więc ‘zasłona percepcji’ skutecznie oddziela nas od świata ‘rzeczy zewnętrznych’. Jeśli bowiem mamy osiągnąć jakąkolwiek wiedzę spostrzeżeniową o przedmiotach, to musi to być wiedza inferencyjna, a więc oparta na takiej bezpośredniej wiedzy spostrzeżeniowej, jaką faktycznie mamy. Ta ostatnia z kolei ogranicza się do bezpośrednio spostrzeganych idei, których nie łączy żaden konieczny związek z ‘przedmiotami zewnętrznymi’. W rezultacie niemożliwe są ani dedukcyjne, ani indukcyjne wnioskowania, które prowadziłyby od twierdzeń dotyczących bezpośrednio postrzeganych idei do twierdzeń o przedmiotach fizycznych. I tak, w interpretacji berkeleyowskiej konsekwencją realizmu reprezentacjonistycznego jest całkowity sceptycyzm w odniesieniu do istnienia i natury przedmiotów fizycznych²¹.

¹⁹ Np. J. Locke: „Większość bowiem idei, które dają doznania zmysłowe, nie więcej jest podobna do czegoś, co istnieje poza nami, niż nazwy tych idei są podobne do naszych idei”, *Rozważania* II 8, 7, T. 1, 164, w: J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. z ang. B. J. Gawecki, T. 1-2. Warszawa 1955.

²⁰ Zob. G. Berkeley, *Treatise* § 18, dz. cyt., 36. (*Traktat*, dz. cyt., 47).

²¹ W ten właśnie sposób rozumieją stanowisko Berkeleya G. S. Pappas. *Berkeley's Thought*, dz. cyt., 246-247. J. O. Urmsom, *Berkeley*, 140, w: *The British Empiricists* Oxford – New York 1992. J. Dancy. *Editor's Introduction*, 46 w: G. Berkeley, *A Treatise Concerning the Principles of Human Knowledge* (ed. by J. Dancy), Oxford – New York 1998. K. Winkler, *Berkeley. An Interpretation*, Oxford 1998, 182. Winkler wskazuje, że wszystkie wnioskowania, o których wspomina Berkeley mogą być jedynie wnioskowaniami najlepiej wyjaśniającymi. Jeśli byłoby łatwiej ‘pojąć i wyjaśnić’ proces tworzenia idei na podstawie hipotezy przyjmującej istnienie rzeczy zewnętrznych, to przekonanie o ich istnieniu byłoby uzasadnione. Jednak sposób, w jaki ciała oddziałują na duchy sam jest tajemnicą.

Określiwszy w ten sposób stanowisko sceptyczne, Berkeley przy-
stępuje do jego odparcia. Jednak strategia, jaką przyjmuje nie pole-
ga tylko na wykazaniu, że zasady do niego prowadzące są fałszywe²².
Biskup chce przede wszystkim wykazać, że sam wyznaje zasady, któ-
rych przyjęcie wystarczy do tego, by wykazać, iż sceptycyzm (i ateizm)
są stanowiskami całkowicie błędnymi²³. Niektóre z jego wypowiedzi
wskazują na to, że taką właśnie zasadą miało być jego słynne *esse est
percipi*, np. w *Dialogu II* Filonous zwraca się do Hylasa w następujący
sposób: „Przeczę, jakobym się zgadzał z tobą co do pojęć, które pro-
wadzą do sceptycyzmu. Przecież to ty powiedziałeś, jakoby rzeczywi-
stość przedmiotów zmysłowych polegała na absolutnym istnieniu poza
umysłami duchów, jakoby istnieć znaczyło coś innego, niż być postrze-
ganym. I zgodnie z tym pojęciem rzeczywistości jesteś zmuszony od-
mówić przedmiotom zmysłowym jakiegokolwiek istnienia. To znaczy,
zgodnie z twoją własną definicją, ty sam jesteś wyznawcą sceptycy-
zmu. Ja zaś ani nie powiedziałem, ani nie myślałem, że rzeczywistość
przedmiotów zmysłowych należy określać w ten sposób. Dla mnie jest
rzeczą oczywistą, z racji, które uznałeś za słuszne, że przedmioty zmy-
słowe nie mogą istnieć inaczej, jak tylko w umyśle lub w duchu”²⁴.

²² Choć formułuje argumenty przeciwko realizmowi reprezentacjonistycznemu. Najważniejszy z nich opiera się na tzw. ‘zasadzie podobieństwa’, zgodnie z którą idea może być podobna tylko do innej idei: „barwa lub kształt może być podobna tylko do innej barwy lub kształtu. Jeśli bodaj trochę wejrzymy w swe myśli, to stwierdzimy, iż jest niemożliwe, abyśmy podobieństwo pojmowali inaczej niż jako podobieństwo pomiędzy naszymi ideami”. *Treatise* § 8, dz. cyt., 28. (*Traktat*, dz. cyt., 40).

²³ Zob. *The Preface to Dialogues*, dz. cyt., 168. (*Przedmowa do Dialogów*, dz. cyt., 159), gdzie Berkeley wprost twierdzi, że przyjęcie jego ‘zasad’ w oczywisty sposób doprowadzi do zniszczenia ateizmu i sceptycyzmu.

²⁴ G. Berkeley, *Dialogue II*, dz. cyt., 211-212. (*Dialog II*, dz. cyt., 231). Podobną wypowiedź znajdujemy w *Traktacie*: „byłoby jawną sprzecznością, gdyby jakiś przedmiot zmysłowy miał być bezpośrednio postrzegany wzrokiem lub dotykiem, a jednocześnie nie istniał w naturze, skoro samo istnienie bytu niemyślącego polega na tym, że jest postrzegany” § 88, dz. cyt., 79. (97). Zob. także *Treatise* §§ 87, 92, dz. cyt., 78-79, 81. (*Traktat*, dz. cyt., 96, 100) i *Dialogue III*, dz. cyt., 229. (*Dialog III*, dz. cyt., 260). We fragmentach tych Berkeley wskazuje na teorię ‘substancji cielesnej’, jako główne źródło sceptycyzmu.

Z powyższego cytatu wynika, że zdaniem Berkeleyya prawdziwość metafizycznej zasady *esse est percipi* gwarantuje nam osiągnięcie wiedzy percepcyjnej dotyczącej przedmiotów. Zgodnie z tą zasadą bowiem, przedmioty, o których mówi się że istnieją tylko w umyśle, wszystkie są przez ten umysł postrzegane. Z kolei to, że są postrzegane wystarczy do tego, by umysł osiągnął wiedzę o tychże, postrzeganych przedmiotach. W ten oto sposób przyjęcie zasady *esse est percipi* prowadzić ma do obalenia sceptycyzmu w odniesieniu do tzw. przedmiotów zewnętrznych²⁵.

W pismach Berkeleyya odnajdujemy jeszcze inny sposób odparcia sceptycyzmu. Ma nim być po prostu sam fakt postrzegania przez nas przedmiotów, fakt niezależny nawet od zasady *esse est percipi*. I tak, w *Dialogu II* Filonous mówi, że dostatecznym dowodem istnienia przedmiotów jest to, że się je np. widzi i dotyka. Jeśli to nie wystarczy, to tym bardziej nie może być takim dowodem założenie, że poza tym co spostrzegam istnieje jakiś nieznan, niepostrzegalny przedmiot reprezentacjonistów²⁶. Widzimy tu więc, że Berkeleyy odpowiada na wyzwanie sceptycyzmu, przyjmując prezentacjonistyczną teorię spostrzeżenia. To właśnie bezpośrednie spostrzeżenie przedmiotów pozwala zdobyć wiedzę ich dotyczącą. Przedmioty te bowiem to nic innego, jak zespoły idei, stanowiące to, co nazywamy światem realnym, dlatego też Filonous może powiedzieć: „Nie chcę zmieniać rzeczy na idee, lecz raczej idee na rzeczy, ponieważ uważam za same rzeczy realne te bezpośrednie przedmioty spostrzegania, które są dla ciebie tylko pozorami rzeczy (...). Dla mnie jest samą rzeczą to, co ty nazywasz pustą formą i zewnętrżnością rzeczy. Puste czy niepełne mogą być przedmioty tylko o tyle, o ile przyjmujemy twe założenie, że materia jest istotną częścią wszystkich rzeczy cielesnych. Obaj zatem zgadzamy się na to, że postrzegamy tylko formy zmysłowe; dalej

²⁵ Zob. R. Popkin, *The High Road to Pyrrhonism*, San Diego 1980, 309-311.

²⁶ Zob. G. Berkeley, *Dialogue II*, dz. cyt., 224. (*Dialog II*, dz. cyt., 253). Można tu przytoczyć też wypowiedź Filonousa z *Dialogu III*: „Ja sobie jestem człowiek zwykłego pokroju, dość prosty na to, aby wierzyć własnym zmysłom i zostawić rzeczy takimi, jakimi je znajduję. Jeżeli mam być szczery, to według mnie przedmiotami rzeczywiście są właśnie te, które czujemy, widzimy i postrzegamy zmysłami. Te przedmioty znam”. *Dialogue III*, dz. cyt., 229. (*Dialog III*, dz. cyt., 261).

już się różnymi: ty chcesz, by to były puste pozory, a ja widzę w nich rzeczywiste przedmioty; krótko, ty nie wierzysz własnym zmysłom, a ja wierzę²⁷.

W systemie Berkeleya więc przedmioty fizyczne to po prostu zespoły idei. Są one bezpośrednimi przedmiotami spostrzegania, nie sposób zatem wątpić w ich istnienie. Poznajemy je takimi, jakimi są, nie są ‘zakotwiczone’ w żadnym ukrytym *substratum*, w rezultacie możemy więc zdobyć wiedzę percepcyjną dotyczącą nie tylko ich istnienia, ale także ich natury. W ten oto sposób, odrzuciwszy tzw. realizm reprezentacjonistyczny, Berkeley wskazuje drogę uniknięcia sceptycyzmu, prowadzącą poprzez przyjęcie prezentacjonistycznej teorii spostrzeżenia zmysłowego.

3. REID A SCEPTYCYZM

Podobnie jak było w przypadku Berkeleya, odparcie sceptycyzmu, zagrażającego filozofii było dla T. Reida jednym z głównych motywów skonstruowania swojego systemu filozoficznego. Jednak rodzaj sceptycyzmu, który stanowił cel ataków Reida różnił się od tego, który krytykował Berkeley. Reid zdawał sobie sprawę z tego, że w ciągu rozwoju filozofii sceptycyzm przybierał różnorodne formy i że nie zawsze sceptycy powstrzymywali się od formułowania wszelkich sądów. Dla Reida jednak na miano sceptyka zasługiwał głównie i przede wszystkim D. Hume. Sceptycyzm, który jest przez Reida zarazem analizowany i odpierany to nie ‘subtelna konstrukcja’, jaką Berkeley miał nadzieję zniszczyć. Rodzaj sceptycyzmu atakowany przez Reida można nazwać sceptycyzmem dogmatycznym, który jako taki jest w oczywisty sposób fałszywy i obarczony licznymi niekonsekwencjami. I tak np. sceptyk *de facto* wyrzeka się swego sceptycyzmu, podejmując dyskusję z innymi ludźmi, a jeśli chodzi o samego Hume’a, to jest on z jednej strony całkowicie pewien zasadności swych sceptycznych wniosków, a z drugiej – nie wykazuje żadnego sceptycyzmu w odniesieniu do roli, jaką odgrywa natura i przyzwyczajenie w naszym myśleniu o przyczynach i skutkach. Na czym jednak polegać ma dogmatyczny charakter hume’owskiego sceptycyzmu? Otóż Hume, tak

²⁷ G. Berkeley, *Dialogue III*, dz. cyt., 244-245. (*Dialog III*, dz. cyt., 287).

jak starożytni sceptycy, uznawał rolę nakazów natury i to, że nie sposób ich całkowicie uniknąć (np. nie sposób umknąć przed głodem). Wprowadził jednak pewien nowy element, który pozwala określić jego sceptycyzm jako dogmatyczny. W przeciwieństwie bowiem do starożytnych sceptyków, Hume starał się wyjaśnić owe nakazy natury w sposób psychologiczny. W ten sposób, uwydatniając rolę czynników pozaracjonalnych, umniejszał rolę rozumu, jako że jego teoria psychologiczna sama nie została poddana krytyce sceptycznej. Zadanie, jakie Reid postawił przed sobą, było więc nieco inne niż to, przed którym stawali jego poprzednicy. Oni zmagali się z argumentami pirrońskimi, on z kolei podjął się zadania mniej złożonego – chciał obalić sceptycyzm hume'owski²⁸.

Źródłem tego sceptycyzmu Reid dopatruje się w teorii idei czy w systemie idealnym. Jego zdaniem, jeśli raz przyjmiemy, że spostrzeganie rzeczy odbywa się za pośrednictwem jakichś przedmiotów mentalnych, to ostatecznie istnienie świata zewnętrznego będzie musiało być udowodnione, czy zagwarantowane przez odwołanie się do Boga. Alternatywą może być, równie absurdalny berkeleyowski świat idei 'w umyśle'. Co więcej, problematyczne staje się istnienie innych umysłów, co skończyć się musi solipsyzmem. Wreszcie, w systemie Hume'a, uważanym przez Reida za logiczną konsekwencję przyjętej na początku zasady, znikają same umysły i nie pozostaje nam nic realnego z wyjątkiem samych idei²⁹. W ten sposób Reid postrzega system

²⁸ Zob. H. Bracken, *Introduction*, w: T. Reid, *Philosophical Works. With Notes and Supplementary Dissertations by Sir William Hamilton*. Vol. I–II, Hildesheim – Zürich – New York 1983, xix. Warto zaznaczyć, że dzieła T. Reida cytuję z powyższego wydania. W nawiasach wskazuję odpowiednie miejsca tłumaczenia jedyne go dzieła Reida przełożonego z angielskiego na język polski przez M. Hempolińskiego: T. Reid, *Rozważania o władzach poznawczych człowieka* tłum. z ang. M. Hempoliński, Warszawa 1975.

²⁹ Taki sposób rozumowania reidowskiego dobrze oddaje fragment z *An Inquiry into the Human Mind on the Principles of Common Sense*, II, VI, w: T. Reid, *Philosophical Works*, dz. cyt., 109a, który zaczyna się słowami: „Ideas seem to have something in their nature unfriendly to other existences”, a kończy ironiczną uwagą na temat systemu Hume'a: „But the triumph of ideas was completed by the 'Treatise of Human Nature', which discards spirits also, and leaves ideas and impressions as the sole existences in the universe”.

Hume'a jako ostateczną, absurdalną postać filozofii, która za punkt wyjścia przyjęła założenie, że bezpośrednim przedmiotem poznania nie są rzeczy materialne, ale ich reprezentacje. Wśród przedstawianych przez Reida powodów³⁰, dla których filozofia taka mogła się w ogóle narodzić, ważne miejsce zajmuje sceptyczne podejście do ludzkich władz poznawczych. I na ten właśnie problem Reid zwraca szczególną uwagę.

Próbując udzielić odpowiedzi na zarzuty sceptyków, Reid dzieli ich na dwie grupy – sceptyków całkowitych i pół-sceptyków. Sceptyk całkowity nie dowierza żadnym władzom poznawczym i nie przyjmuje żadnych twierdzeń bez uzasadnienia. W rezultacie nie powinien jednak ufać nawet swemu własnemu rozumowi co do tego, że nie powinien wierzyć w prawdziwość swoich przekonań. Jeśli jest inaczej, staje się pół-sceptykiem. Ten z kolei, wybiera pewne źródła swoich przekonań, bez weryfikacji, jako godne zaufania. Wszystkie inne źródła przekonań są weryfikowane przez te wybrane źródła. Np. w 'idealnym systemie' filozofii wybiera się 'zasadę świadomości' (tzn., że nasze myśli, wrażenia zmysłowe i wszystko, czego jesteśmy świadomi ma istnienie rzeczywiste) oraz rozumowanie dedukcyjne³¹. Reid stawia pół-sceptycyzmowi dwa zarzuty: jest niemożliwy do przyjęcia psychologicznie (jak każdy sceptycyzm), a jego wybór wiarygodnych źródeł jest (i musi być) całkowicie arbitralny³².

Zdaniem Reida, są tylko dwa sposoby uniknięcia owej arbitralności: zaufać wszystkim władzom poznawczym, które kształtują nasze przekonania lub nie ufać im wszystkim. Reid odrzuca tę ostatnią możliwość (całkowity sceptycyzm), podobnie jak pół-sceptycyzm. Pozostaje mu więc postawa pierwsza, jako jedyna sensowna i psychologicznie możliwa do zaakceptowania. Reid wskazuje na fakt, że władza spostrzegania wprowadza nas czasem w błąd, ale jest to prawdą w odniesieniu do wszystkich władz poznawczych: „Nasze zmysły, nasza

³⁰ Zob. T. Reid, *Essays on the Intellectual Powers of Man* II, 14, w: T. Reid, *Philosophical Works*, dz. cyt., 298-306. (T. Reid, *Rozważania o władzach poznawczych człowieka*, dz. cyt., 207-231).

³¹ Zob. T. Reid, *Inquiry* VII, dz. cyt., 206b.

³² Zob. K. DeRose, *Reid's Anti-Sensationalism*, *The Philosophical Review* 98(1989)3, 328-330.

pamięć, nasz rozum, wszystkie te władze są ograniczone i niedoskonałe, taki jest los ludzi. Jednakże są one takie, jakie Stwórca nasz uznał, iż najlepiej odpowiadają obecnemu naszemu stanowi”³³. Nie wszystkie nasze bezpośrednio uformowane przekonania muszą okazać się prawdziwe, ale ewentualna ich korekta może być dziełem jedynie innych przekonań, jaśniejszych i pewniejszych. Jeśli rezygnujemy więc z jakichś przekonań dotyczących percepcji, to na podstawie innych przekonań jej dotyczących. „To, że nasze wrażenia dotykowe wskazują na coś zewnętrznego, rozciągniętego, mającego kształt, twardego, czy miękkiego, nie jest rozumową dedukcją, ale naturalną zasadą. Przekonanie (o istnieniu) i samo pojęcie tego (przedmiotu) są w równym stopniu częścią naszej konstytucji. Jeśli jesteśmy tu oszukiwani, to jesteśmy oszukiwani przez Tego, który nas stworzył, i nie ma na to żadnego lekarstwa”³⁴.

Wyrażenia ‘naturalna zasada’, czy ‘nasza konstytucja’ z powyższego cytatu wskazują na sposób, w jaki Reid odpowiada na wątpliwości sceptyków. Narzędziem, za pomocą którego ma nadzieję odeprzeć ich zarzuty, jest oczywiście *common sense*.

Reidowski ‘zdrowy rozsądek’ wykazuje, charakterystyczne dla filozofii XVIII w., mieszanie porządków epistemologicznego i psychologicznego (na skutek czego poszukiwanie przyczynowego wyjaśnienia sposobu, w jaki zdobywamy przekonania uważane za wiedzę, nie było odróżniane od dyskusji o tym czy mamy rację, uważając je za wiedzę). Reid poświęca więc dużo miejsca na wyjaśnienie sposobu, w jaki zdrowy rozsądek działa, z drugiej strony jednak powstaje wrażenie, że nie odpowiada na zasadnicze pytanie sceptyka: czy twierdzenia zdrowego rozsądku przyjmujemy w sposób uzasadniony? Ostatecznie jednak można przyjąć, że Reid formułuje dwa zasadnicze twierdzenia dotyczące *common sense* u: (1) jest to jedna z istotnych cech, określających istoty ludzkie, odrębna od innych władz rozumowych i (2) działa ona analogicznie do tego, co dziś nazywamy intuicją. To właśnie pierw-

³³ T. Reid, *Essays* II, 22, dz. cyt., 335a. (*Rozważania*, dz. cyt., 313).

³⁴ T. Reid, *Inquiry* V, 7, dz. cyt., 130a-b.

sze z tych twierdzeń określa status i rolę zdrowego rozsądku w obronie podstaw naszej wiedzy przed sceptykami³⁵.

Określając zdrowy rozsądek jako część rozumu, Reid zaatakował pogląd sceptyków, że rozum w wąskim sensie (nasze władze rozumowania) jest jedyną władzą, za pomocą której można rozumować (ma to określać ogólny sens wyrażenia ‘ludzka racjonalność’). Na gruncie takiego stanowiska tylko to można określić jako poznane, co zostaje poznane na drodze inferencyjnej, czy rozumowania dedukcyjnego. Jeśli przyjmiemy taki pogląd, to okaże się, że sceptyk ma ułatwione zadanie – wystarczy bowiem, jeśli wykaże niemożność demonstratywnego udowodnienia np. istnienia świata zewnętrznego, czy indukcyjnego uzasadnienia np. zasad indukcyjnych, bez popadania w błędne koło w uzasadnianiu, by osiągnął swój cel. Cel ten to wykazanie, że twierdzeń podstawowych dla całej ludzkiej wiedzy nie da się uzasadnić na drodze dedukcyjnej czy inferencyjnej. Reid odrzuca ten pogląd i proponuje właśnie zdrowy rozsądek jako odrębny sposób zdobywania wiedzy, odpowiedni zarazem dla szczególnego przypadku – pierwszych zasad. Ponadto zapewnia tym zasadom wyjątkową pozycję – podstaw wszelkiej naszej wiedzy, przyznając zdrowemu rozsądkowi pierwszeństwo w stosunku do naszych pozostałych władz rozumowych. Twierdzi po prostu, że trzeba położyć najpierw fundament, by wznieść na nim gmach wiedzy, a władzy, będącej źródłem takich fundamentalnych przekonań, przysługuje podobne pierwszeństwo³⁶.

Porównanie berkeleyowskiego i reidowskiego sposobu odparcia sceptycyzmu najlepiej jest przeprowadzić na gruncie wątpliwości dotyczących istnienia i natury tzw. świata zewnętrznego. Widzieliśmy bowiem, że dla Berkeleya problem sceptyczny dotyczył przede wszystkim wiarygodności poznania zmysłowego i na tym zagadnieniu się koncentrował. Dlatego też trzeba teraz przedstawić poglądy Reida w tej sprawie.

Twórca filozofii zdrowego rozsądku stał na stanowisku, że zmysły dostarczają nam wiedzy oczywistej. Naturalnie zdawał sobie sprawę

³⁵ Zob. T. J. Sutton, *The Scottish Kant?*, w: *The Philosophy of Thomas Reid*, red. M. Dalgarno, E. Matthews, *Philosophical Studies Series* v. 42, Dordrecht – Boston – London 1989, 168.

³⁶ Zob. T. J. Sutton, *The Scottish Kant?*, dz. cyt., 170-171.

z tego, że twierdzeniom opierającym się na świadectwie zmysłów nie można przypisać tego samego rodzaju pewności, co np. twierdzeniom matematycznym, nie są bowiem, w przeciwieństwie do tych drugich, wieczne, konieczne i niezienne. Można jednak mówić o pewnych prawdach zmysłowych jak o prawdach oczywistych, gdy w odpowiedni sposób zdefiniuje się ‘aksjomat’. I to właśnie czyni Reid, definiując aksjomat jako każdą prawdę, która znana jest bezpośrednio, tzn. która nie jest dedukcyjnie wyprowadzona z prawd poprzednich. W ten sposób twierdzenie o istnieniu zewnętrznym przedmiotów zmysłowych może być traktowane jak aksjomat. Zmysły bowiem dostarczają nam przekonania o tym równie bezpośrednio, jak bezpośrednio rozum zaświadcza prawdę np. aksjomatów matematycznych. W obu przypadkach przekonania narzucają się umysłowi w taki sposób, że nie oczekuje on niczego bardziej zadowalającego³⁷.

Ostatecznie więc Reid rozszerzył pojęcie intuicyjnej pewności, która obok twierdzeń koniecznych i abstrakcyjnych, obejmuje twierdzenia o faktach, więc także przekonania bezpośrednio oparte na zmysłach. *Common sense* jest tą władzą umysłu, która odkrywa we wszystkich dziedzinach (także estetycznej, wolicjonalnej) pewne zasady pierwsze, podstawowe, dotyczące człowieka i otaczającego świata, i sprawia, że są one przyjmowane bezwiednie, ‘instynktownie’. Nie podlegają one żadnym sporom, gdyż to od nich właśnie każdy spór bierze swój początek i w nich znajduje swe rozstrzygnięcie. Wśród zasad zdrowego rozsądku (pierwszych zasad prawd przypadkowych) znajduje się właśnie twierdzenie dotyczące istnienia świata zewnętrznego – „rzeczy, które spostrzegamy wyraźnie, istnieją realnie i są takie, jakimi je spostrzegamy”³⁸. Istnienie realne jest oczywiście w ujęciu Reida istnieniem materialnym, niezależnym od jakiegokolwiek aktu spostrzegania³⁹. Zdaniem Reida więc, świat zewnętrzny, materialny poznajemy bezpośrednio. W spostrzeżeniu zmysłowym, wywołanym przez wra-

³⁷ Zob. M. Hempoliński, *U źródeł filozofii zdrowego rozsądku. Thomasa Reida teoria spostrzeżenia zmysłowego*, Warszawa 1966, 268-269.

³⁸ T. Reid, *Essays* VI, 5, dz. cyt., 445b. (*Rozważania*, dz. cyt., 585).

³⁹ Zob. np. *Essays* VI, 5, gdzie Reid wprost krytykuje Berkeleya za ‘pozbawienie nas świata materialnego’, a system Biskupa określa jako ‘przygnębiający’ (*dismal*), dz. cyt., 445b-446a. (*Rozważania*, dz. cyt., 586-587).

zenie, zawiera się i pojęcie rzeczy poznawanej i przekonanie o jej realnym, materialnym istnieniu. System reidowski jest więc rodzajem realizmu bezpośredniego. Jest to istotne o tyle, że, jak widzieliśmy, Berkeley nie brał takiego rozwiązania w ogóle pod uwagę, z góry je odrzucając, co w pewnym stopniu wpłynęło na kształtowanie się jego poglądów.

Zaproponowany przez Reida sposób odparcia sceptycyzmu nie jest oczywiście wolny od trudności. Najpoważniejszą z nich można sformułować następująco: w jakim sensie ‘konieczne’ jest zaakceptowanie nakazów zdrowego rozsądku?⁴⁰ Pewną wskazówką może tu być porównanie przez Reida *common sense* u z intuicją. Takie jego rozumienie naraża zdrowy rozsądek na zarzuty podobne do tych stawianych intuicji. Jak bowiem rozumieć ‘pewność’ co do swych przekonań, czy chodzi o pewność subiektywną, rozumianą psychologicznie? Jeśli tak, jeśli Reid odwołuje się po prostu do psychologicznej skłonności, by żywić takie a nie inne przekonanie, to jego argumenty zdają się być bardzo słabe. Samo poczucie pewności nie wystarcza przecież do wykazania racjonalności przekonań, którym towarzyszy⁴¹.

W dziełach Reida znajdują się wypowiedzi, które zdają się potwierdzać to, że mówiąc o konieczności przyjęcia nakazów zdrowego rozsądku, ma on na myśli subiektywne odczucia obecne w umyśle. Mówi np., że mamy ‘nieodparte przekonanie’ co do nakazów *com-*

⁴⁰ Mówiąc o pierwszych zasadach, Reid stwierdza: „są (...) takie zdania, które, gdy tylko zostaną zrozumiane, natychmiast zostają uznane. Sąd o nich wypływa koniecznie z ich zrozumienia. Oba są jednakowo dziełem natury oraz wynikiem naszych pierwotnych władz. (...) światło prawdy zawiera się w nim samym i nie jest zapożyczony z jakiegogo innego źródła”. *Essays* VI, 4, dz. cyt., 434a. (*Rozważania*, dz. cyt., 549-550).

⁴¹ W tej interpretacji reidowski zdrowy rozsądek byłby zbliżony do hume`owskich ‘naturalnych przekonań’. Hume dostrzegał możliwość wykorzystania ich w dyskusji ze sceptycyzmem, ale wskazywał, że filozoficzne nastawienie, które powoduje postawę sceptyczną jest równie naturalne, jak owe naturalne przekonania. Nastawienia naszych umysłów po prostu się zmieniają, postawa sceptyczna i przekonania naturalne mogą pojawiać się w jednej i tej samej osobie. Jednak nie znoszą się one wzajemnie ani nie neutralizują. Zob. Y. Michaud, *Reid’s Attack on the Theory of Ideas*, w: *The Philosophy of Thomas Reid*, red. M. Dalgarno i E. Matthews, *Philosophical Studies Series* v. 42. Dordrecht – Boston – London 1989, 16-17.

mon sense ⁴², albo że jesteśmy ‘zmuszeni’ do ich zaakceptowania⁴³. Z użycia tych sformułowań nie wynika jednak to, że Reid po prostu mieszał epistemologię z psychologią. Można bowiem utrzymywać, że pochodzącym ze zdrowego rozsądku, podstawowym przekonaniem wspólnym wszystkim ludziom, towarzyszy po prostu psychologiczne poczucie pewności. W takim przypadku owo psychologiczne przekonanie byłoby jedynie epifenomenem właściwego uzasadnienia epistemologicznego⁴⁴.

W jaki więc sposób miałyby to uzasadnienie wyglądać? Przyjmując bowiem, że zdrowy rozsądek jest tą częścią rozumu, dzięki której akceptujemy pierwsze zasady, i że działa on jak pewna forma intuicji, obdarzając nas subiektywnym przekonaniem co do tej akceptacji, to wciąż pozostaje nierozstrzygnięte podstawowe pytanie: czy przekonania, których dostarcza nam *common sense* są prawdziwe? Jeśli nie, to oczywiście nie może on uzasadniać przyjęcia pierwszych zasad jako fundamentu naszej wiedzy. Niektóre wypowiedzi Reida wskazują jednak na to, że jego *common sense* można rozumieć jako coś więcej niż tylko psychologiczne przekonanie o pierwszych zasadach.

W tej interpretacji zasady zdrowego rozsądku miałyby stanowić coś w rodzaju kantowskich kategorii. Reid wprost mówi o pierwszych zasadach, jako o „podstawie wszelkiego rozumowania”⁴⁵, co można rozumieć w ten sposób, że są one konieczne dla każdego procesu rozumowania. W rezultacie pierwsze zasady tworzyłyby ‘szkielet’ podstawowych założeń (wprost lub nie wprost), bez których nie byłaby możliwa żadna operacja rozumu: „uważam za pewne, a nawet dające się udowodnić, że wszelka wiedza pochodząca z rozumowania musi być oparta na pierwszych zasadach, (...) da się chyba uzasadnić, że bez pierwszych zasad rozumowanie analityczne nie miałoby końca, a rozumowanie syntetyczne nie mogłoby mieć początku; oraz że każ-

⁴² Zob. T. Reid, *Essays* VI, 5 oraz II, 1, dz. cyt., 442b i 247a (*Rozważania*, dz. cyt., 575 i 93).

⁴³ Zob. T. Reid, *Essays* II, 22. oraz VI, 5. dz. cyt., 339b i 448a (tu w polskim tłumaczeniu jest ‘z większą siłą musimy je uznać’, w oryginale: „they force assent”). (*Rozważania*, dz. cyt., 326 i 593).

⁴⁴ Zob. T. J. Sutton, *The Scottish Kant?*, dz. cyt., 172.

⁴⁵ T. Reid, *Essays* I, 2, dz. cyt., 230b. (*Rozważania*, dz. cyt., 45).

dy wnioszek osiągnięty za pomocą rozumowania musi całym swym ciężarem opierać się na pierwszych zasadach, tak jak budynek opiera się na swym fundamencie⁷⁴⁶. Pierwsze zasady miałyby więc być rozumiane nie jako same przekonania, ale jako zasady (podstawy) dla przekonań. Wydaje się więc, że Reid przyznaje pierwszym zasadom nie tylko czasowe, ale też logiczne pierwszeństwo. Interpretację tę mają wspierać niektóre używane przez Reida określenia zdrowego rozsądku: (mówiąc o zaufaniu świadectwu zmysłów) „przekonanie to mamy w wyniku konstytucji naszej natury”⁷⁴⁷, (przekonanie o prawdziwości niektórych sądów jest) „dziełem natury oraz wynikiem naszych pierwotnych władz”⁷⁴⁸, oraz (usprawiedliwiając nadanie zdrowemu rozsądkowi, jako oddzielnemu poziomowi rozumu, osobnej nazwy) „to ten poziom rozumu uprawnia do nazywania ludzi istotami rozumnymi”⁷⁴⁹. Te właśnie fragmenty, szczególnie ostatni, mają wskazywać na to, że zdaniem Reida, posiadanie zdrowego rozsądku ma decydować o tym, że jest się myślącą istotą ludzką. Powodem więc, dla którego musimy akceptować nakazy zdrowego rozsądku jest to, że stanowi to istotną cechę naszej ludzkiej natury. W rezultacie nie można przedstawić sobie istoty ludzkiej, która odrzuciłaby zdrowy rozsądek (podobnie, jak według Kanta, nie można przedstawić sobie świata, który nie byłby zorganizowany zgodnie z ‘kategoriami’)⁵⁰.

Taka kantowska interpretacja zasad zdrowego rozsądku z pewnością wzmacnia pozycję Reida. Nie stanowi jednak rozstrzygnięcia w sporze

⁴⁶ T. Reid, *Essays* VI, 4, dz. cyt., 435b. (*Rozważania*, dz. cyt., 553-554).

⁴⁷ T. Reid, *Essays* VI, 1, dz. cyt., 416a. (*Rozważania*, dz. cyt., 493).

⁴⁸ T. Reid, *Essays* VI, 4, dz. cyt., 434a. (*Rozważania*, dz. cyt., 550).

⁴⁹ T. Reid, *Essays* VI, 2, dz. cyt., 425b. (*Rozważania*, dz. cyt., 523).

⁵⁰ Zob. T. J. Sutton, *The Scottish Kant?*, dz. cyt., 176-181. Sutton zastrzega się jednak, że powyższej interpretacji łatwiej będzie bronić, gdy pierwsze zasady, o których mowa, ograniczy się tylko do tych, które dotyczą tożsamości osobowej i naszych stanów umysłowych poznawanych przez świadomość, istnienie świata materialnego poznawanego przez spostrzeżenia i przeszłości poznawanej przez pamięć. Przyznaje również, że ‘logiczne pierwszeństwo’, jakie Reid miałby przyznać pierwszym zasadom, zaciemnia jego zaabsorbowanie psychologiczną stroną zagadnienia (co prowadzi do podkreślenia pierwszeństwa czasowego) i tendencja do traktowania pierwszych zasad jako przekonań.

ze sceptykiem. Albowiem nawet jeśli ‘musimy’ zaakceptować te zasady w sensie transcendentnym, to w mocy pozostanie zarzut, który można wyrazić w pytaniu: jaką mamy gwarancję, że rzeczy są faktycznie takie, jak ‘musimy’ żywić przekonanie, że są? Tu trzeba zauważyć, że Reid nie zadowoliłby się stwierdzeniem, że wystarczy żywić uzasadnione przekonanie, on dąży do wiedzy, a tej powyższa interpretacja nie gwarantuje.

4. PODSUMOWANIE

Bliższa analiza systemów Reida i Berkeleya ujawnia ich niezwykle podobieństwo, przejawiające się m. in. tym, że obydwa są z pewnością prezentacjonizmami. Zwrócił na to uwagę już W. Hamilton: „Zauważone tu ogólne podobieństwo konsekwentnego realizmu i konsekwentnego idealizmu mogą być w pierwszej chwili zaskakujące. Po namyśle jednak okaże się, że to ich zasadnicze podobieństwo jest dobrze ugruntowane. Obydwa systemy opierają się na tym samym podstawowym fakcie – że rozciągnięty przedmiot bezpośrednio postrzegany jest tożsamy z rozciągniętym przedmiotem aktualnie istniejącym. Uzasadniając prawdę tego faktu obydwa mogą odwołać się do zdrowego rozsądku ludzkości. A do zdrowego rozsądku ludzkości Berkeley odwoływał się z nie mniejszym zaufaniem, i może logiczniej, niż Reid. Realizm naturalny i idealizm absolutny⁵¹ są jedynymi systemami godnymi filozofa. Posiadając jako jedynie pewną podstawę w świadomości, jako jedyne też odznaczają się spójnością”⁵².

Różnica między obydwojmi filozofami polega na tym, że w odmienny sposób uzasadniają poprawność zdroworozsądkowych przeobrażeń dotyczących natury spostrzeganego przedmiotu. Zgodnie z nimi

⁵¹ Oczywiście wyrażenie ‘idealizm absolutny’ używane jest przez Hamiltona w znaczeniu odbiegającym od powszechnie przyjętego. Dla Hamiltona, **idealista absolutny** przyjmuje, że przedmiot świadomości w spostrzeżeniu ma charakter mentalny i poza nim nie istnieje żaden przedmiot tzw. zewnętrzny. Filozof przyjmujący istnienie takiego zewnętrznego przedmiotu, obdarzony zostałby przez Hamiltona mianem idealisty kosmotetycznego lub realisty hipotetycznego. Zob. W. Hamilton, *Note C*, w: T. Reid *Philosophical Works*, dz. cyt., 817ab.

⁵² W. Hamilton, *Note C*, w: T. Reid *Philosophical Work*, dz. cyt., 817b.

musi być on tym samym przedmiotem, który istnieje w rzeczywistości. Poprawna teoria filozoficzna nie może wprowadzać rozdziału między tym, co poznawane i tym, co istniejące.

Zdaniem Berkeleya, przedmioty są więc takie, jakimi je poznajemy. Poznanie zmysłowe jest całkowicie wiarygodne i dostarcza nam pełnej wiedzy o rzeczach. Nie ma jednak żadnego powodu, by wprowadzać do filozofii koncepcję substancji materialnej. Nasze władze poznawcze nie mówią nam nic o jej istnieniu, a co więcej nawet na gruncie reprezentacjonizmu jest ona ostatecznie niepoznawalna. Trzeba więc zgodzić się z tym, że tzw. świat fizyczny składa się z niematerialnych idei, a to uwolni filozofię od niebezpieczeństwa sceptycyzmu.

Inaczej podchodzi do zagadnienia T. Reid. Również jego zdaniem, przedmiot poznawany jest tym samym przedmiotem, który istnieje w rzeczywistości. Nie można jednak rezygnować z przekonania, że przedmioty spostrzeżenia zmysłowego istnieją niezależnie od poznającego umysłu i mają materialną naturę. Nie ma żadnego powodu, by nie darzyć wszystkich naszych władz poznawczych pełnym zaufaniem, a one przecież są źródłem tego przekonania. Trzeba więc zaproponować taką filozofię umysłu, która zagwarantuje prawdziwość tych przeobrażeń. Reid realizuje ten program w swojej koncepcji *common sense*.

SCEPTICISM AND ITS REFUTATION IN GEORGE BERKELEY'S AND THOMAS REID'S PHILOSOPHIES

Summary

The main aim of the paper is an attempt to characterize two different approaches to refute skepticism, namely, that of George Berkeley and Thomas Reid. The reason to choose these thinkers is twofold. First, the Berkeley's system (among other systems labeled by Reid as 'theory of ideas') was an object of a very serious and even fierce critique by T. Reid. That critique was meant as a first step for creating his own system known as the Scottish School of Common Sense. Second, despite of that critique, in many respects the philosophical views of Reid strikingly resemble these of Berkeley. And among the resemblances, the opinions of the two about the nature of perception of external objects play a very important role. Both philosophers take presentationalism as their own position. Both of them maintain that the other possible view, representationalism, leads inevitably to skepticism. And, last but not least, one

should remember that for G. Berkeley and equally T. Reid the refutation of skepticism was one of the most important reasons for building their own systems.

However, the similarities mentioned above prove to be rather superficial. It is common knowledge how much differ the outcomes of the attempts taken by Berkeley and Reid to refute skepticism. So similar assumptions and goals do not bring similar answers at all.

The paper attempts to show how Berkeley and Reid dealt with the problem of skepticism. Namely, what they meant by skepticism, how they understood an object of perception, and how they defined the reality of an object. And what solution against skepticism they offered. As we know Berkeley came to the conclusion that immaterialism is the best remedy against skeptical doubts about perceiving the real world. The concept of material substance and the mediate perception of things were the main sources of skepticism. Reid, however, defended the material nature of objects of perception – that belief was an intrinsic part of common sense. He maintained that any discussion with that sort of beliefs is impossible, they lay the foundations of any other knowledge. Consequently Reid builds such a philosophical system that would justify and prove right the beliefs of common sense.